Hymn rowerowy

Słowa napisali bardzo dawno temu S. Sokołowski i T. Traczyk
Melodia (ukradziona) „Jaki śmieszny jesteś pod oknem”

Czasem szkiełko przetnie dętkę Ci
a na szosę wyjdzie wół
lub zaskroniec w szprychy się wkręci
i staruszek zaklnie przejechany w pół,
ptaszek upstrzy Twoje oblicze,
po siodełko wjedziesz w piach,
albo pod autostopowiczem
zarwie się bagażnik, trrach!

Refren: Więc dróg poznaj sto, zanim machinę swą
z nią świat, cały świat pójdziesz sprzedać na złom.
Więc jedź, dalej jedź od Szczecina do Kielc,
nim swój stary grat pójdziesz oddać na szmelc.

Czasem coś przerzutce dolega,
wielki pies za Tobą gna
lub nie widać szosy spod śniegu,
za zbyt dużą prędkość glina mandat da,
polewaczka zwilży Cię nieco,
czyrak będziesz miał na de,
gdy się z przodu światła zaświecą
śmiało wjedziesz między nie[1].

Refren.

Jeśli nie usłyszysz, kochanie,
że od tyłu trąbi fiat,
tylko uśmiech z Ciebie zostanie,
na asfalcie niby zasuszony kwiat.
Jeśli, jak to czasem się trafia,
uznasz, że pierwszeństwo masz,
pozostanie nam fotografia,
na niej Twoja droga twarz.

Refren.

[1]Na cześć pewnego rowerzysty, który zbyt późno się zorientował, że te dwa motocykle jadące w nocy zła stroną drogi, to ciężarówka.